

KRONIKA BESKIDZKA

Nr 3 (321) BIELSKO-BIAŁA 19—25. I. 63 r.

Pierwszy dzwonek w „Tysiąclatce” im. St. Bularza

Nowo szkoła w Jaworzu otwarta

Niedziela, 13 stycznia 1963. Mroźny, zimowy dzień. Główna ulica Jaworza Średniego tonie w powodzi flag. Punktualnie o godzinie 10 sprzed bu-

dynku szkoły podstawowej nr 3 rusza niecodzienna kawałkado. Z chorągiewkami w rękach kroczy zaśnieżoną jezdnią hałaśliwy pochód: to dzieci Jaworza opuszczają na zawsze szkołę - staruszkę i obejmują w swe posiadanie piękny, pawilonowy budynek czwartej w powiecie bielskim „Tysiąclatki”. Nazwano ją imieniem Stanisława BULARZA.

Piękny... Nie wystarczy użyć tego przymiotnika, aby ukazać różnicę między starym i nowym. Jaka była pierwsza szkoła w Jaworzu? Miała cztery izby, z których jedną zajmował nauczyciel, drugą kościelną, trzecią służyła jako arezt gminny a w czwartej, na zmiany, odbywały się lekcje. W ciasnym pomieszczeniu, siedząc dosłownie jedno na drugim, poznawały jaworzańskie dzieci tajniki abecadła, uczyły się mowy ojczystej, zdobywały wiedzę.

Są jeszcze ludzie, którzy pamiętają te czasy. To im właśnie stają dziś izby w oczach, gdy patrzą na swoje dzieci. Uśmiechnięte, radosne, szczęśliwe!

Pięć i pół miliona złotych kosztował społeczność ceniny dar dla jaworzańskich dzieci. Tych pięć i pół miliona złotych to jasny, nowoczesny gmach szkolny. To 7 obszer-nych izb lekcyjnych, gabinety naukowe z pełnym wyposażeniem, świetlica, sala gimnastyczna, gabinet lekarski, zbiory eksponatów z zakresu zoologii, pomoce naukowe, komplety instrumentów muzycznych, telewizor...

Chwila jest uroczysta: mieszkańcy Jaworza goszczą dziś przedstawicieli najwyższych władz województwa i powiatu.

Wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN w Katowicach, tow. Jerzy ZIĘTEK, wręcza klucze do szkoły kierownikowi nowej placówki.

— Oddaję wam pod opiekę nową, piękną szkołę Tysiąclatki — mówi tow. Ziętek. — Szanujcie ją i uczcie w niej dzieci kochać Ojczyznę i szanować człowieka pracy...

To on właśnie, szary człowiek pracy, swym codzien-

O Puchar Beskidów

Nareszcie amatorzy skoków narciarskich w dobrym wydaniu zobaczą imprezę na dobrym poziomie. W niedzielę zostanie rozegrany na Skalku w Szczyrku tradycyjny konkurs skoków o PUCHAR BESKIDÓW, w ramach meczu Polska - Czechosłowacja.

W tym konkursie, który rozpocznie się o godz. 12 będą startowali czołowi skoczkowie CSRS i nasze asy z LACIAKIEM na czele. Jeśli więc dopisze pogoda, radzimy w niedzielę wybrać się do Szczyrku. Tych natomiast, którzy boją się mrozu pragniemy poinformować, że telewizja przeprowadzi bezpośrednią transmisję z zawodów.



Foto Z. Czajkowski

Niesławna historia remontu kina „Wanda”

Ile kosztuje lekkomyślność?

W tych dniach mija rok od chwili zamknięcia bielskiego kina „Wanda”. Ta rocznica pustej sali jednego z głównych obiektów kulturalnych naszego miasta ma posmak wyraźnie skandaliczny. Jak się bowiem okazuje, do tej pory wykonano jedynie znikomy ułamek procentu prac remontowych, jakie tu miało przeprowadzić.

Spółceństwo Bielska-Białej słusznie domaga się jak najszybszego oddania kina do użytku. Należy więc wyjaśnić dlaczego ledwo rozpoczęty remont utknął w miejscu i kto za to odpowiada. Ostatnie posiedzenie Prezydium MRN,

na które oprócz zainteresowanych wydziałów zaproszono również przedstawiciela Wojewódzkiego Zarządu Kln w Katowicach, przyniosło wyraźną odpowiedź na te pytania.

Plan remontu przewidywał wymianę zużytych instalacji centralnego ogrzewania i elektrycznej, przeróbkę więźby dachowej, obniżenie wysokości widowni przez podwieszenie sufitu w celu poprawienia akustyki i estetyki wnętrza oraz dobudowanie pawilonu kawiarnianego. Opracowanie dokumentacji Woj. Zarząd Kln zlecił firmie spółdzielczej „Biprodob”.

Pewnego (fatalnego!) styczniowego poranka 1962 roku brygada remontowa rozpoczęła prace, na polecenie inż. MASKO z Woj. Zarządu Kln, który wydał również decyzję uprzedniego zamknięcia kina „Wanda”. Decyzję tę podjęto bez jakiegokolwiek porozumienia się z miejscowymi władzami terenowymi. Nie przedłożono również bielskiemu Wydz. Budownictwa i Architektury Prez. MRN projektu i dokumentacji robót. To niedopuszczalne pominiecie obowiązujących przepisów stało się zasadniczym powodem „uśmiercenia” kina „Wanda” na cały rok.

Kierownik Wydz. Budownictwa Prez. MRN, inż. Niemkiewicz był zmuszony wstrzymać natychmiast roboty remontowe w kinie. Po przedłożeniu przez WZK dokumentacji okazało się, że nie tylko jest ona wadliwie opracowana, lecz

firma, która ją sporządziła nie posiada odpowiednich uprawnień. Planowany koszt remontu przekraczał kwotę 3 miliony zł, podczas gdy budowa zupełnie nowego obiektu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Meldunek GOPR z ostatniej chwili

W czwartek, w Beskidzie Śląskim padał śnieg. 20-centymetrowa warstwa puchu pokryła zaśnieżone zbocza. W piątek w dalszym ciągu usuwano pozostałości zawiei, a więc zasypane śnieżne na beskidzkich szlakach i nartostradach.

Jak nas informuje GOPR — ratownicy Beskidzkiej grupy najwięcej pracy mają z tymi narciarzami i turystami, którzy proszą o pomoc po odmrożeniu uszu, nosów czy rąk. W ub. czwartek np. GOPR udzielił pomocy w rejonie Szyndzielni, Klimczoka i Skrzyszowego aż 8 „odmrożonym”.

Dlatego też GOPR apeluje za naszym pośrednictwem: wybierając się w góry nie zapomnijcie o odpowiednim ubraniu, a szczególnie o nausznikach.

Zabawa uwieńczona śmiercią

Tragiczny wypadek, który powinien stać się sygnałem alarmowym dla rodziców, ignorujących dziecięce igraszki ze śmiercią, urządzane na ulicach miasta, wydarzył się ostatnio przy ul. Dymitrowa. 12-letni RAFAŁ GAŚCZ, zamieszkały przy ul. Szkolnej 31 zjeżdżał na teczce z pagórka, którego spadek, wyślizgany przez dzieci, kończył się na jezdni. W pewnym momencie w ulicę Dymitrowa skręcił autobus MPK. Chłopak wpadł pod tylny koła pojazdu doznając śmiertelnych obrażeń. W autobusie nie zauważono wypadku. Kierowca dowiedział się o tragedii dopiero w czasie postoju na dworcu. (tap)

W poniedziałek o 16.00

Bzieci z Bielska i powiatu 45 minut na ekranach telewizji

Inicjatywa PKKFIT oraz wydziałów oświaty MRN i PRN nie poszła na marne. O tym, że młodzież z klas czwartych Bielska-Białej uczy się obowiązku od trzech lat jazdy na nartach, że ten nowy przedmiot został również wprowadzony w szkołach pow. bielskiego — pisze niemal cała krajowa prasa, mówi się o tym w Polskim Radiu. Sprawą tą zainteresowała się także Telewizja Śląska, dzięki czemu w poniedziałek, 21 stycznia o godz. 16 zostanie nadany film z pokazowej lekcji. Film ten będzie nakręcony u stóp skoczni na Skalku w Szczyrku.

Tak więc zapraszamy na poniedziałek do telewizorów nie tylko rodziców dzieci z Bielska-Białej i powiatu, ale także z innych terenów województwa.

Przy okazji przypominamy, że pierwszym propagatorem tego zdrowego i pożytecznego sportu wśród dzieci i młodzieży była na naszym terenie Redakcja „Kroniki”, która przez kilka lat organizowała wspólnie z

MKS zawody na Dębówcu. Zawody te cieszyły się dużą popularnością nie tylko zresztą wśród młodzieży bielskiej. Brały w nich bowiem udział dzieci z innych miejscowości województwa.

Mamy nadzieję, że w ślad za Bielskiem, pójdą także i inne miasta i powiaty podgórskie i wprowadzą narciarstwo jako obowiązkowy przedmiot w swoich szkołach. (zbig)

NOWOŚCI z SZD

- Dewizy za „latający towar”
- Sanki jakich jeszcze nie było

Po raz pierwszy w historii naszego przemysłu lotniczego szybowce typu „Foka” i „Zefir”, skonstruowane w Szybowcowych Zakładach Doświadczalnych w Bielsku-Białej zakupiły takie państwa jak Argentyna, Francja i NRF. Zważywszy na pozycję, jaką kraje te zajmują w światowym przemyśle lotniczym transakcja ta jest pewnego rodzaju sensacją. Najnowsi kontrahenci „Motoimportu” należą do klientów o wysokich wymaganiach. Na ich życzenie, „Foki” i „Zefiry”, produkowane już seryjnie w Jeżowie, poddawane są w SZD drobnym, lecz istotnym zmianom konstrukcyjnym. W szybowcach montuje się ponadto specjalne urządzenia dostarczane przez odbiorców jak np. aparaturę tlenową, radio, specjalne zaczepy itp.

Plany i zamierzenia Szybowcowych Zakładów Doświadczalnych w dziedzinie dalszego rozwoju konstrukcji szybowcowych są, niestety, kryte tajemnicą. Warto jednak sięgnąć do bar dziej przysiężnych i zupełnie „wolnych od cła” wiadomości z zakresu „produkcji ubocznej” tego zakładu. Inżynierowie i konstruktorzy SZD opracowali na prośbę działaczy Klubu Sportowego „Górnik” rewelacyjny model sanek wyczynowych, przeznaczonych na najbliższe Mi-

strzostwa Świata. Sanki, skonstruowane z metali lekkich biją na głowę wszystkie modele stosowane dotychczas w Polsce. Ponieważ sprzęt jest czynnikiem w dużej mierze decydującym o sukcesach w sporcie saneczkarskim — supersanki SZD będą stanowić poważny atut naszych zawodników w zbliżających się spotkaniach międzynarodowych. (tap)

Żywiec ma już 700 lat

Żywiec stoi u progu wielkiego jubileuszu. Jesienią 1965 roku miasto nad Solą będzie obchodzić 700-lecie swego istnienia. W wielu instytucjach trwają już przygotowania do jubileuszowych Juwenali: program imprez zawiera tak atrakcyjne pozycje jak wystawy obrazujące przeszłość miasta, jego dorobek 18-lecia, ekspozycje rzemiosła i sztuki ludowej, eliminacje zespołów regionalnych, konkursy fotograficzne i literackie. Rewelacją będzie barwny, historyczny spektakl na dziedzińcu starego zamku żywieckiego. Z okazji 700-lecia miasta zostanie wydany medal pamiątkowy, plakat propagujący obchody oraz specjalne koperty z nadrukami okolicznościowym.

Wiosną br. społeczność Żywca podejmie masowy czyn społeczny porządkując miasto i przygotowując je do uroczystości. Koordynatorem prac przygotowawczych jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej. (t)

Hanka BIELICKA w Bielsku-Białej

Mieszkańcy naszego miasta spotkają się jutro, w niedzielę 20 stycznia w Domu Muzyki na imprezie rozrywkowej p.t. „Uśmiech się oplaca”.

Udział biorą znani aktorzy z audycji radiowej „Podwieczorek przy mikrofonie”. Hanka Bielicka, Violetta Villas, Antoni Jakszas, Henryk Młynarski oraz zespół rewersów „Beltono”.

Początek imprezy o godz. 18.30 i 19.00.



Po Wilkowicach, Bestwinie, Starym Bielsku i Kozach, szkołę-pomnik Tysiąclecia otrzymali również mieszkańcy Jaworza Średniego.

Adepci astronautyki otrzymali nagrody

W ub. niedzielę bielski Młodzieżowy Dom Kultury zgromadził ponad stu entuzjastów lotów międzyplanetarnych. W „Teleturnieju astronautycznym” zainicjowanym przez Aeroklub PRL wzięło udział 60 uczestników w wieku (zgodnie z warunkami imprezy) od 10 do 15 lat.

Pytania wcale nie należały do łatwych i z pewnością wielu dorosłych, mających nawet pewną orientację w sprawach astronautyki nie potrafiłoby na niejedno z nich dać poprawnej odpowiedzi.

W bielskich eliminacjach (półfinał) pierwszych sześć miejsc zajęli: Wiesław Luboszewski z VIII klasy Szkoły Ogólnokształcącej im. Asnyka

(27 pkt.), Janusz Borgiel — V klasa Szkoły Podstawowej nr 8 (22 pkt.), Adam Hańderek — VIII kl. Szkoły im. Asnyka (20 pkt.), Janusz Strzala i Zbigniew Koryczan — również z tej samej szkoły oraz Jerzy Laszczak ze szkoły Podstawowej nr 13.

Wiesław Luboszewski zdobył prawo uczestnictwa w teleturnieju centralnym w Warszawie i ma szansę wystąpienia na ekranie Interwizji. Pierwszych trzech zwycięzców otrzymało w nagrodę od Bielskiego Aeroklubu „bilety” na przelot samolotem wzgl. szybowcem. Poza tym rozdzielono nagrody książkowe a wszyscy uczestnicy otrzymali znaczki Aeroklubu. (Key)

Aby nie siedzieć przy świeczce

Oszczędność energii elektrycznej — nakazem chwili

W wyniku poważnych trudności w dostawie węgla (transport!) spowodowanych ostrą zimą, spada systematycznie wydajność zakładów energetycznych w całej Europie. Mróz wyeliminował zupełnie szereg mniejszych hydroelektrowni, zamroził rurociągi obie

gu chłodzącego większe obiekty, produkujące energię elektryczną. W wielu państwach, m. in. i w Polsce, wprowadzono rygorystyczne ograniczenia w zużyciu energii elektrycznej.

W związku z tymi trudnościami zwróciliśmy się do głównego inżyniera Zakładów Energetycznych, Mieczysława Kaweckiego z prośbą o kilka słów na temat sytuacji w naszym rejonie.

— Ograniczając zużycie energii elektrycznej, decydujemy się na tzw. zło konieczne. Nierozważna gospodarka w okresie, gdy bilans naszego systemu energetycznego jest zdecydowanie ujemny mogłaby mieć wręcz katastrofalne skutki dla pewnych rejonów naszego kraju. Generatory są tak przeciążone pracą, że najmniejszy spadek okresu może je zupełnie wyeliminować z ruchu. Wówczas całe miasta tonęłyby w ciemnościach. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, byliśmy zmuszeni wyłączyć np. w dniu 14 bm. dopływ prądu do kilku wsi w powiatach cieszyńskim i żywieckim.

— Jakich „niespodzianek” należy się spodziewać w związku z tą sytuacją w najbliższym okresie?

— We wszystkich resortach gospodarki zastosowaliśmy już nadzwyczajne środki oszczędnościowe, redukując w znacznym stopniu pobór energii elektrycznej. Skutki — widocz-

ne w mieście. Światło na ulicach zapala się o godzinę później niż zwykle. Połowa punktów świetlnych, a więc całe mnogie ruchliwe ulice — toną w ciemnościach. Zmniejszyliśmy o dalszych 10 proc. limit energii dla przemysłu. Specjalne kontrole czuwają nad stosowaniem norm przewidzianych dla poszczególnych zakładów pracy. Poważne ilości prądu zużywają jednak drobni odbiorcy, wobec których powstrzymujemy się na razie od stosowania drastycznych ograniczeń.

Liczymy na zrozumienie ze strony mieszkańców naszego rejonu — tysięcy użytkowników kucharek, żelazek i grzejników. Sprawa jest poważna i każdy obywatel musi liczyć się z tym, że właśnie jego grzejnik, załączony w godzinach szczytu może spowodować całkowite wyłączenie prądu w dzielnicy a nawet w całym mieście.

Z tej wypowiedzi wynika wniosek o zasadniczym znaczeniu: wszyscy obywatele są zobowiązani do jak najdalej idącej oszczędności energii elektrycznej! W lampach, żyrandolach musi chwilowo wystarczyć jedna żarówka. W wieczornej porze szczytowego zużycia prądu nie wolno używać piekcyków, kucharek i innych urządzeń elektrycznych. Jest to bezwzględny nakaz chwili.

Rozmawiał: (TAP)

DO OPIESZAŁYCH WYBRANCOW LOSU!

W połowie grudnia ub. roku odbyła się impreza loteryjna, zorganizowana przez Mielski Spółeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy w Bielsku — Białej. W loterii tej szereg osób wygrało cenne nagrody. Jednak do tej pory nie zjawił się oni po ich odbiór. Min. na swych właścicieli czekają: motocykl WFM, pralki elektryczne, lodówka, odkurzacze i in.

MK SFOKIS informuje, że ostatecznym terminem odbioru nagród jest 31 stycznia br. Po tym terminie wybrańcy losu mogą utracić wygrane premie. Zgłaszać należy się w Prezydium MRN u sekretarza MK. ob. Pałki. (Key)

Zupa rrraz!

Z inicjatywy Rady Zakładowej ZPW im. Tomasza Rychnińskiego i Powiatowej Spółdzielni Spożywców, od kilkunastu dni pracownicy zatrudnieni w wydziałach wyszywalni i wykaszalni, codziennie otrzymują przy warsztacie ciepłą i pożywną zupę. Jednorazowo wydaje się 250 posiłków w cenie po 2,50 zł. Chętnych konsumentów jest wiele więcej, lecz stołówka na razie nie może wydawać więcej posiłków z uwagi na brak termosów.

W okresie panujących mrozów ciepła zupa szczególnie dla pracowników dojeżdżających, ma znaczne walory odżywcze. Inicjatorzy spodziewają się, że ta forma podawania wysoko kalorycznych, a przy tym tanich posiłków przyjmie się ogólnie i z podobną inicjatywą wystąpią również inne zakłady przemysłowe. Gdy PSS otrzyma większą ilość dwudziestolitrowych termosów, nie będzie trudności z wprowadzeniem tej ciekawej i pożytecznej nowości we wszystkich zakładach przemysłowych. (zc)

700-lecie miasta zobowiązuje

Wszyscy mieszkańcy wezmą udział w czynach społecznych

Podjęmowane przez mieszkańców naszego miasta czyny społeczne stały się bardzo ważnym elementem poprawy warunków bytowych i kulturalnych ludności. Spełniają one równocześnie ważne zadanie wychowawcze, angażujące każdego obywatela do współudziału w kształtowaniu nowego życia.

Uświadamienie sobie tego wielkiego waloru przez władze terenowe i komitety Frontu

Jedności Narodu sprawiło, że rozwijanie społecznej inicjatywy stało się przedmiotem codziennej troski i pomocy ze strony tych dwóch czynników. Wartość prac społecznie użytecznych, wykonanych przez mieszkańców naszego miasta wyniosła w roku 1960 1 milion 230 tys. złotych. Już jednak w roku następnym cyfra ta wzrosła do 2 milionów 368 tys., rocznie, a w roku 1962 do 4 mln. 277 tys. złotych.

Pomoc finansowa ze strony Prezydium MRN jak również pomoc materialowa i w środkach transportu ze strony zakładów pracy ma duże znaczenie w realizacji poszczególnych zamierzeń.

Wtorkowe plenarne posiedzenie Mielskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu było poświęcone przygotowaniu planu czynów społecznych, które będą realizowane w bieżącym roku. Zarówno Prezydium MRN jak i Miejski Komitet FJN przywiązuje do tej sprawy duże znaczenie. Tak poważna uroczystość jaką będą obchody 700-lecia powstania Bielska — Białej zobowiązuje wszystkich do maksymalnego wysiłku, aby jubileuszowe obchody miały właściwą oprawę.

Przewiduje się, że wartość czynów społecznych, które wykonana w roku bieżącym społeczeństwo miasta wyniesie ponad 6 mln. złotych, przy czym ogólna wartość robót wraz z nakładami materiałowymi ma wahać się ok. 10 mln. złotych. Wypada dodać, że prawie 20 planowanych zadań będzie miało charakter inwestycji, szczególnie z zakresu gospodarki komunalnej, a więc budowa nawierzchni ulic i chodników. Wykonanie tych prac polepszy warunki bytowe około 500 mieszkańców naszego miasta. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na potrzebę wcześniejszego uzgadniania i konsultacji w sprawach zamierzonych prac między wykonawcami a Prezydium MRN. Trzeba również pewnym przedsięwzięciom przyznać priorytet. Chodzi bowiem o to, aby wysiłek ludności i nakłady materiałowe mogły dać natychmiastowe efekty, a ich trwałość i użytkowanie były jak najdłuższe. Należy więc dążyć do podejmowania czynów wieloletnich, aby nie rozpraszać wysiłku i środków, mając na względzie użyteczność podejmowanych prac.

Tegoroczne zadania nie są małe. Wartość prac może jed-

nak poważnie wzrosnąć, jeśli obwodowe komitety FJN potrafią wokół planowanych zadań zorganizować wszystkich mieszkańców poszczególnych dzielnic naszego miasta.

Obok planowanych zamierzeń grupy społeczne powinny w miarę możliwości przyczynić się do wykonania mniejszych, nie objętych planem prac, jak choćby porządkowanie otoczenia bloków mieszkalnych lub upiększanie fasad domów. Do tych wszystkich prac włączać się również załogi zakładów pracy, grupy zawodowe i młodzież.

Wszystko wskazuje na to, co potwierdza zresztą praktyka lat ubiegłych, że planowane zamierzenia w roku bieżącym będą wykonane przed październikowymi uroczystościami jubileuszowymi.

Warunek jest jeden: W realizacji prac społecznie użytecznych nie może brakować ani jednego mieszkańca naszego miasta. (Kow)

Z ŻYCIA PARTII

W grudniu 1962 roku powiatowa organizacja partyjna w Bielsku — Białej przyjął w poczet kandydatów PZPR 261 osób. Z liczby przyjętych kobiety stanowią 25 proc., a młodzież do lat 25 — 30 proc. W szereg PZPR wstąpiło między innymi 34 inżynierów i techników, 32 nauczycieli i 14 ekonomistów. Robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych, transporcie i handlu przyjęto 61 procent z ogólnej liczby wstępujących w szereg PZPR.

Powiatowa organizacja partyjna w Bielsku — Białej według stanu na dzień 31 grudnia 1962 r. liczy 14.823 członków i kandydatów, należących do 320 podstawowych organizacji partyjnych w przemyśle, spółdzielczości pracy, transporcie i łączności, handlu, instytucjach, urzędach, szkołach i na wsi. W 1962 roku w poczet kandydatów zostało przyjętych 1818 kandydatów. Ponad 50 procent powiatowej organizacji, to członkowie i kandydaci w wieku do 40 lat.

W grudniu ub. roku i styczniu 1963 we wszystkich oddziałach i podstawowych organizacjach partyjnych odbyły się zebrania sprawozdawczo-

wyborcze. Na zebraniach tych dokonano oceny pracy w 1962 roku i opracowano plan działania na 1963 rok. Dyskusja na zebraniach wykazała bogaty dorobek powiatowej organizacji partyjnej. Omawiano sprawę pracy wewnątrzpartyjnej, realizację zadań planu 5-letniego, problemy nurtujące załogi zakładów pracy. Dokonano również oceny realizacji podjętych wniosków i uchwał.

3 stycznia br. z inicjatywy Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego odbyło się spotkanie byłych działaczy Związku Walki Młodych. Na spotkanie przybyli między innymi: tow. Alojzy Firganek, Władysław Gawlas, Alfreda Bartoszek, Józef Greń, Marian Drewniak, Bronisław Orkisz.

Na spotkaniu tym powołano Honorowy Komitet Obchodu XX rocznicy powstania ZWM i zatwierdzono plan uroczystości na terenie miasta i powiatu. 17 stycznia odbyło się kolejne spotkanie w którym wzięli udział byli członkowie ZWM — wezmą oni udział w spotkaniach z załogami zakładów pracy, z pracownikami instytucji i młodzieżą szkolną. (WF)



Foto: Z. Czajkowski

Ile kosztuje lekkomyślność?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

(kina na 400 miejsc) kosztuje 3 mln 700 tys. Obowiązkiem miejscowych władz budowlanych było zatem zakwestionowanie tego rodzaju dokumentacji. I tak też się stało.

Niebawem WZK starał się załatwić sprawę po swej myśli u władz wojewódzkich z pominięciem Bielska — Białej. Oczywiście, nie przyniosło to żadnych rezultatów, oprócz... dalszego odroczenia się całej sprawy. A kino było zamknięte i nie dało się wznowić wyświetlania seansów, bo żwawa brygada remontowa zdolała w ciągu kilku dni zdemontować instalację, zarwać podłogę i po burzyć ściany działowe.

Ponieważ obliczenia statyczne dokumentacji budowlanej były wątpliwe, inż. Niemcewicz zażądał przeprowadzenia ekspertyzy technicznej obiektu, a zwłaszcza wężby dachowej. I tu dopiero pękła bomba. Okazało się, że więźba dachowa znajduje się w stanie przedawaryjnym! Innymi słowy, gdyby wystąpiło bez odpowiednich zabezpieczeń i rekonstrukcji do podwyższenia nowego „sufitu akustycznego”, cały dach mógłby runąć do środka. A gdyby się to stało w czasie seansu...

Jest więc rzeczą niewątpliwą, że zarówno jak k o n i e z ną była ekspertyza techniczna tak z b e d n y m było zamknięcie kina i długotrwała przerwa w jego eksploatacji. Główne badania trwające kilka miesięcy ekspertyzy można było i należało przeprowadzić

PRZED wystąpieniem do remontu. Obowiązkiem WZK było też uprzednie przedłożenie pełnej dokumentacji do władz miejscowych władz budowlanych.

Z powodu nieodpowiedzialnego postępowania WZK w tak poważnej sprawie, mieszkańcy Bielska byli niepożebnie pozbawieni przez rok jednego ze swych trzech kin a także, co chyba nie jest błahostką, przepadły zyski z eksploatacji obiektu, wynoszące grubo ponad milion zł. Do tego należy doliczyć całoroczne pensje personelu kina. Niewątpliwie z tej całej żałosnej historii zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski.

Jakie są jednak aktualne szanse ukończenia remontu kina „Wanda”? Według oświadczenia złożonego przez dyrektora techn. WZK, ob. Józefa Pająka opracowanie nowej dokumentacji technicznej (kosztorys w wysokości ok. 1,5 mln zł) zostanie sporządzone przez Katowickie Biuro Projektów, w marcu br. Natomiast do października br. remont kina ma być ukończony.

Prezydium MRN zobowiązało przedstawiciela WZK do jak najsumienniejszego przypilnowania sprawy remontu oraz zapewniło swą pomoc w tej mierze, licząc na poparcie miejscowych przedsiębiorstw budowlanych.

W jesieni odbędzie się w naszym mieście uroczystość 700-lecia. Wtedy odnowione kino „Wanda” powinno wrzeszcząc otworzyć swe podwoje dla publiczności. (Key)

Nowa szkoła w Jaworzu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nim, przejmując równocześnie, poprzez podległe sobie Bielskie PBT generalne wykonawstwo tej inwestycji. Szkoła — pomnik w Jaworzu Średnim jest więc 26 obiektem szkolnym, wybudowanym przez WPBT w województwie katowickim. Wszystkie obiekty są wybudowane solidnie — we wszystkich wypadkach Przedsiębiorstwo dotrzymało umownych terminów. Wobec wielu niedociągnięć na odcinku budownictwa nie można pominąć milczeniem podobnej sumienności.

Tow. Jerzy Ziętek, kończąc swą krótką relację o wynikach społecznej akcji budowy szkół 1000-lecia, wyraził się z pełnym uznaniem o dotychczasowej działalności WPBT, wręczając 9 czołowym pracownikom tego przedsiębiorstwa, złote i srebrne odznaki „Zastużonemu dla Rozwoju Województwa Katowickiego”.

Wśród wyróżnionych znajdują się również dwaj pracownicy Bielskiego PBT: brygadziści robocze posadzkarz — Andrzej Szlapa oraz stolarz Edward Olek.

(TAP)



Politechnizacja młodzieży — to jeden z zasadniczych kierunków kształcenia młodzieży. W szkołach Tysiąclecia pracownicy robocze są wyposażone w bogaty zestaw narzędzi i maszyn.

Na zdjęciu: pracownia w Jaworzu Średnim. Nie brak tu obrabiarek, maszyn do szycia, maszyn trykotarskich i wielu innych wysokiej klasy przyrządów.

Zdjęcia T. Patan

Tanio „kupił” — drogo zapłaci

Pewnej nocy, w hallu dworca kolejowego w Żywcu drzemalo na ławkach kilka kobiet spod Nowego Targu. Typowe, wiejskie przekupki. Każda z nich wiozła worek czosnku, pęk wełnianych rękawic, oścypki...

Na dworzec zawitał tej nocy znany w Żywcu „niebieski ptak” — Stanisław S. Szybko zorientował się w sytuacji. — Dam okazję tanio kupić czosnek — powiedział do kolegi sącającego piwo w dworcowym bufecie. — Chodź.

Kolega zrezygnował jednak

z interesu. „Transakcji” dokonał więc S. osobiście, zabierając po prostu worek czosnku stojący obok jednej ze śpiących góralek. Nie udało mu się jednak zbiec ze swym łupem.

Czosnek powrócił do właścicieli a „zaopatrzonowiec”, który w ten sposób dostarczał towar do straganu swej żony, powędrował za kratki. Prokurator powiatowy zastosował areszt prewencyjny wobec zło dziejazka: motywem tej decyzji była troska o bezpieczeństwo mienia podróżnych. (t)

TE PIENIĄDZE nie powinny czekać

Zakłady przemysłowe naszego regionu potrafiły zgromadzić poważny kapitał, wydzielając z funduszu zakładowego fundusz mieszkaniowy. Wynosił on pod koniec minionego roku 29 milionów złotych. Suma poważna, a jednak, jak się okazuje, zaledwie w 30 procentach wykorzystana w budownictwie zakładowym.

Jedną z obiektywnych przyczyn, niezależnych od poszczególnych zakładów prowadzących własne budownictwo mieszkaniowe, jest niewykonanie planu inwestycyjnego za rok ubiegły w budownictwie, a tym samym nie zaangażowanie w budownictwie mieszkaniowym funduszy w planowanej wysokości. Trzeba dodać, że własne budownictwo mieszkaniowe prowadzi jedynie zakłady większe, które mogły zgromadzić odpowiednie środki finansowe. Większość, bo prawie 70 procent mniejszych zakładów produkcyjnych zgromadziło jednostkowo zbyt szczerne fundusze, nie pozwalające na ich indywidualne wykorzystanie. W sumie narosły jednak poważne sumy, sięgające prawie 16 milionów złotych, które leżą nie wykorzystane w Banku Inwestycyjnym, lub są częściowo zużyte, — nie zawsze racjonalnie.

Okazuje się na przykład, że mniejsze zakłady przemysłowe, jedyną możliwością wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego widzą w udzielaniu nielicznym pracownikom, bądź długoterminowych pożyczek na budownictwo indywidualne, bądź też tak zwanych pożyczek bezwrotnych na uzupełnienie wkładu własnego do spółdzielni mieszkaniowych.

W tym ostatnim wypadku zdarzało się nieraz, że pracownik uzyskawszy pożyczkę, po krótkim stosunkowo czasie przestawał pracować w zakładzie, a nawet zmieniał miejsce zamieszkania. A więc sumy te bezpowrotnie przepadały.

Zdarzały się również inne wypadki. Pracownik miał od powiednią ilość własnych środków na zapłacenie wkładu do spółdzielni. Po dokonaniu wpłaty przedkładał dowód i żądał bezzwrotnej pożyczki z zakładowego funduszu mieszkaniowego. Dobrze się stało, że tego rodzaju praktyki zostały zakazane. Z pomocy finansowej mają korzystać przede wszystkim ci pracownicy, którzy nie są w stanie zgromadzić własnych środków finansowych w odpowiedniej wysokości.

Jak zatem racjonalnie wykorzystać zakładowy fundusz mieszkaniowy, który, jak wyżej powiedzieliśmy, w globalnej sumie jest bardzo wysoki?

Jednym ze sposobów byłoby zespolenie środków kilku zakładów przez wybudowanie wspólnego bloku mieszkaniowego. Ilość przypadających w tym wypadku mieszkań odpowiadałaby wysokości wpłaconej sumy.

Inną niemniej pożyteczną formą byłoby zwiększenie pomocy ze środków ZFM na rzecz spółdzielni mieszkaniowych w formie kredytu zastępczego. Korzyść wyraźna. Uruchomione w ten sposób fundusze mogłyby wydatnie zwiększyć front robót budowlanych, prowadzonych przez spółdzielnię. W efekcie kre-

dytujący zakład w odpowiednim czasie otrzymałby odpowiednią wysokość nakładów ilość izb mieszkalnych do własnej dyspozycji.

Istnieje również możliwość zakupu pewnej ilości mieszkań od rad narodowych. W ten sposób zmniejszyłaby się pula mieszkań, wybudowanych przez rady narodowe z przeznaczeniem dla poszczególnych resortów. W dalszych efektach rady narodowe mogłyby tą drogą wydatnie zwiększyć nakłady na budownictwo z funduszy własnych.

Ten ostatni problem wymaga przedyskutowania z inwestorami, którymi są rady. Wydaje się jednak, że propozycja warta jest wprowadzenia w życie.

Na początku naszych rozważań napomknęliśmy o niewykonaniu inwestycji mieszkaniowych załanowanych na rok ubiegły. Przed

siębiorstwa budowlane, zajmujące się wykonawstwem, w dalszym ciągu mają poważne trudności ze zwiększeniem mocy przerobowej. Problem ten istnieje już od wielu lat. Nie znaczy to jednak wcale, aby nie doczekał się wreszcie prawidłowego rozwiązania.

Wróćmy jednak do problemu zasadniczego. W Banku Inwestycyjnym w Bielsku — Białej leży niewykorzystane 19 milionów złotych z przeznaczeniem na zakładowy fundusz mieszkaniowy. Już wkrótce zakłady przemysłowe przystąpią do podziału funduszu zakładowego. Wzrośnie więc odpowiednio ZFM, zresztą będzie on się sukcesywnie zwiększał. Pora więc, aby zastanowić się nad jego prawidłowym wykorzystaniem, a możliwości, jak wykazałmy, są różnorodne i bardzo intratne. Te pieniądze nie powinny czekać — tysiące ludzi potrzebuje mieszkań.

ZDZISŁAW KOWALIK

Z sejmiku przemysłu Inniarskiego

Eksport naczelnym zadaniem 1963 roku

Głównym celem dorocznego sejmiku, ponad 300 przedstawicieli 44 zakładów przemysłu Inniarskiego z całego kraju, którzy 12 stycznia obradowali w Bielsku — Białej, było wytyczenie kierunków działania w 1963 roku.

W naradzie wzięli udział dyrektorzy zakładów tej branży przemysłowej, sekretarze organizacji partyjnych oraz przewodniczący rad zakładowych. Na obrady przybyli również m. in. wiceminister przemysłu lekkiego Marian Minor, dyrektor Departamentu ekonomicznego tego ministerstwa — Wacław Mitas, przedstawiciele władz partyjnych, związkowych i ekonomicznych. Referat o zadaniach przemysłu Inniarskiego w 1963 roku wygłosił dyrektor Zjednoczenia Inz. Henryk Bogacki.

Tegoroczne zadania przemysłu Inniarskiego są znacznie większe niż w latach ubiegłych. Produkcja tkanin Inniarskich - pakulanych powinna wzrosnąć o 7,9 procent.

Szeroka dyskusja, która trwała do późnych godzin wieczornych toczyła się głównie wokół gospodarki materiałowej, stanowiącej podstawowy czynnik w zabezpieczeniu planu nowego wzrostu produkcji. Sporo miejsca poświęcono produkcji eksportowej tkanin Inniarskich - pakulanych, która w roku bieżącym wzrośnie aż o 55 procent. Warto tu podkreślić, że 80 procent produkcji eksportowej przeznacza się na rynek kapitalistyczny i łą-

czne wpływy z tej produkcji wyniosła w tym roku ok. 52 milionów złotych dewizowych.

Zastępca przewodniczącego ZG ZZ Pracowników Przemysłu Włókienniczego Marian Szymczyk, zabierając głos w dyskusji, podkreślił m. in. rolę samorządów robotniczych, które muszą pomóc w realizacji zwiększonych zadań przemysłu Inniarskiego. Podkreślił on również znaczenie wprowadzania nowych form współzawodnictwa pracy i konieczność podnoszenia bhp, zwłaszcza w rozszarniach, przedziałach mokrych i wśród robotników zatrudnionych przy odziarnianiu.

Dyskusję, która była podstawą do wysunięcia wielu wniosków podsumował wiceminister M. Minor. Szczególną uwagę zwrócił on na znaczenie zwiększenia produkcji eksportowej, zwłaszcza do krajów kapitalistycznych.

(zbig)

Okończoność tej ciekawej sprawy wskazują niedwuznacznie na zabójcę leśniczego. Nikt jednak nie potrafił zebrać dostatecznych dowodów jego winy. Krytycznego dnia Florian Kubies zawiązał do restauracji Nitonia na rozdrożu. Około godziny 20.30 doszło do sprzeczki pomiędzy leśniczym a jednym z bywalców lokalu. Sprzeczka przerodziła się w bójkę i przeniosła się przed restaurację. Nikt nie interweniował. Podobne sprawy nie są niestety, rzadkością na wsi żywieckiej.

Osoby, które przed zamknięciem lokalu opuściły restaurację zauważyły, że na ławce przed domem siedział Florian Kubies. Od tej pory nikt więcej leśniczego nie widział. Późną nocą, przypadkowy przechodzień znalazł go kilkadziesiąt metrów dalej, w kałuży krwi. Miał zgruchotaną czaszkę, uszkodzone mózgowie. Wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W śledztwie sprawdzono alibi wszystkich osób, które ostatnio zetknęły się z denatem. Tylko jedna z nich nie potrafiła się rozliczyć z późnowieczornych godzin. Był nią osoba, którą sprowokował leśniczy do bójki. Brak alibi był jednak zbyt nikłą poszlaką, aby stwierdzić, że zabójca został zdemaskowany. Szukano dowodów. Ale tu los sprzyścił się przeciwno prowadzącemu śledztwo.

Na miejscu przestępstwa

RODA, 16 stycznia 1963. Od trzech dni szaleje nad Podbeskidziem burza śnieżna. Z godziny na godzinę spada śnieg rzezi w termometrach. Zaspasy paraliżują komunikację drogową. Ludzie walczą z żywiołem dzień i noc, bez wytchnienia, podtrzymując rytm życia w mieście zasypanym śniegiem.

A oto kilka informacji telefonicznych, obrazujących sytuację na najbardziej zagrożonych odcinkach. Mówi dyrektor MPK Ralaj Walentkowski:

— Z inicjatywy KP PZPR powstała doraźna Komisja, której celem jest zwalczanie skutków burzy śnieżnej. Ruch pasażerski na PKP boryka się z dużymi trudnościami. Wyciągnięto szereg pociągów, zwłaszcza porannych. Komunikacja z Katowicami, jest utrzymywana, lecz trzeba przesiadać w Czechowicach — Dzieńdziejach. Na dworcach pracuje cały personel PKP: robotnicy wspólnie z urzędnikami oczyszczają i odmarzają zwrotnice i aparaty sygnalowe. W ruchu towarowym powstają trudne do odrobienia zaległości. Aby nie dopuścić do poważniejszych zakłóceń w aprowizacji miasta, wyszukujemy wśród wagonów te, które zawierają lekarstwa, artykuły spożywcze i opał. Rozładunek odbywa się w nader trudnych warunkach.

— A oto uwagi przewodniczącego ZO ZZ Przemysłu Włókienniczego tow. Władysława Libonika:

— Absencja w przemyśle włókienniczym sięgają 20 — 25 proc. Nagminne i bardzo poważne są spóźnienia do pracy. Przyczyny: trudności komunikacyjne. We wtorek, 15 bm. nie dotarli np. do fabryk robotnicy zamieszkałe w rejonie linii kolejowej Bielsko — Andrychów. W Kozach nastąpiło wykołowanie parowozu na skutek zamarznięcia szyn na przejeździe. Mimo tak poważnych trudności robotnicy realizują globalny plan dziennej produkcji przemysłu włókiennego w 98 procentach.

O kłopotach PKS-u mówią nam dyrektor Ekspozytury J. Czapla oraz kierownik działu przewozów w Żywcu Julian Słanek:

— PKS utrzymuje komunikację prawie na wszystkich liniach. Spóźnienia nie przekraczają 45 minut. Plugi śnieżne Rejonu Eksploatacji Dróg pracują bez wytchnienia. Zaspasy uniemożliwiają jedynie dojazd do Włomowic, Szczyrku Górno, Kalnej. W Żywiecu znacznie nie sposób dostać się do Zabniczy. Rycerki Górnej i kilku innych miejscowości. Trzy samochody towarowe bielskiej PKS, które udały się do Brzeszcz po węgiel utknęły we wtorek w Nowej Wsi. Do dziś nie udało się uwolnić tych pojazdów. W lesie nocowała również obsługa autobusu, który ugrzązł w zaspie za Słemiem. W Bujakowie zakończył swój kurs autobus łączący Żywiec z Krakowem...

Na olbrzymie trudności w swej pracy napotyka również Pogotowie Ratunkowe. Oto relacja kierownika administracyjnego Stacji, p. Marii Nycz:

— Chorych dowozi się na sanckach do miejsc, które są dostępne dla naszych wozów sanitarnych. Karetki Pogotowia grzezną w zaspach. Wichura poczyniła również szkody w samej stacji Pogotowia. Wiatr wyrwał drzwi razem z futryną. Kilka pomieszczeń zasypuje śnieg. Samochody zamarzają, w nie ogrzewanym garażu. Personel narzeka na zimno. Do dziś mimo licz-

Burza śnieżna nad Podbeskidziem

WALKA z żywiołem zimy

nych monitów zabudowania Stacji nie są ogrzewane.

trał międzymiastowej RUTT p. Marty Cłeciała:

O sytuacji w górach dowiadujemy się od kierownika schroniska na Klimczoku, p. Eugeniusza Mynarskiego:

— Schronisko jest zupełnie odcięte od świata. Zaspasy śnieżne sięgają okien pierwszego piętra.

— Nie notujemy żadnych awarii na sieci. Absencja i spóźnienia do pracy powodują jednak brak obsady na łóżnicach. Pracujemy ponad siły, aby utrzymać w normie czas oczekiwania na rozmowy międzymiastowe.



Nie ma godzin wytchnienia dla pracowników PKP. Ludzie wolni od zajęć dyżurują przy zwrotnicach.



Koniec jazdy! Droga zawiana śniegiem...



Tak wygląda dojazd do Stacji Pogotowia Zdjęcia Z. Czajkowski

Od trzech dni w rejonie Klimczoka nie widać żywej duszy. Potworna zadymka. Mróz sięga 22 stopni. Jedynym telefonem łączącym nas ze światem.

Czy telefon wszędzie zdaje egzamin pytamy kierownika cen

Burza, na szczęście mija. Zza chmur wygląda słońce. Może to już koniec największych zimowych kłopotów...?

Rozmowy przeprowadził:

T. PATAN

BZUT PRZYKŁADEM

oszczędnej gospodarki

Zagadnienie oszczędności materiałów w przemyśle ciężkim jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych problemów w jego rozwoju.

W dniach 15 i 16 stycznia odbyła się w Bielsku — Białej taka, kolejna narada przedstawicieli 16 zakładów przemysłu obrabiarzkiego, maszyn włókienniczych i maszyn budowlanych z całego kraju. Gospodarzem i organizatorem tej narady były Bielskie ZUT, które posiadają duże osiągnięcia na odcinku prawidłowej kontroli zużycia materiałów. W naradzie wzięli udział dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Budowlanych, Norbert Cetenik. Referat na temat problemu

rozwoju przedsiębiorstwa wygłosił dyrektor BZUT Konstanty Mamica. Poruszył on np. sprawę inicjatywy bielskich zakładów przemysłu metalowego i elektrycznego, zmierzającej m. in. do zorganizowania wspólnego magazynu stali, wspólnej wypożyczalni narzędzi skladowych, międzyzakładowej szkoły zawodowej czy też brigady remontowych. Tematem drugiego referatu, wygłoszonego przez głównego księgowego BZUT mgra Br. Salaka były sprawy związane z oszczędnością zużycia materiałów w produkcji. W drugim dniu narady, po zwiedzeniu BZUT — przeprowadzono dyskusję nad przedstawionym przykładem organizacji,



Przed Sądem Powiatowym w Żywcu rozegra się w najbliższym czasie ciekawy proces poszlakowy o zabójstwo. Mrok tajemnicy osnuwa do dnia dzisiejszego przebieg dramatu, jaki rozegrał się pewnej październikowej nocy 1962 roku w Koszarawie. Ofiarą tych wydarzeń padł młody człowiek, leśniczy Lasów Państwowych, Florian Kubies.

znaleziono dwa kawałki sztachety. To było narzędzie zbrodni. Porowata powierzchnia uniemożliwiała jednak zaktualizowanie tych przedmiotów. Nie było również śladów obuwia. Ustalono miejsce skąd wyrwano sztachetę, która posłużyła zabójcy. Było to kilka metrów od gospody w drodze do miejsca zbrodni. Na ubraniu podejrzanego stwierdzono ślady krwi. Ale i ten szczegół był bez znaczenia dla śledztwa. Wiadomym było, że denat krwawił w czasie bójki z podejrzanym. Ale od bójki do morderstwa — droga daleka.

W tym czasie poszukiwano niecierpliwie innych, możliwych do przyjęcia motywów zabójstwa. Znalaziono ich... za dużo! Porachunki z Kubieciem mogło mieć wiele osób. Były tam sprawy majątkowe, były pogrozki ludzi ujętych na drobnych kradzieżach leśnych. Wszystkich, którzy mogli ewentualnie mieszać palce w tej zbrodni chroniło jednak alibi. Sprawdzone i wiarygodne.

Ścieżka poszlak zaciskała się tymczasem wokół domniemanego zabójcy. Ustalono, że był człowiekiem mściwym, że różnił go z denatem nieporozu-

mienia rodzinno-majątkowe. Okoliczności te skłoniły Prokuraturę do osadzenia podejrzanego w więzieniu. Mimo znacznego upływu czasu nie w jego sytuacji nie uległo zmianie. Akt oskarżenia, opierając się na wymownych poszlakach, zarzuca mu dokonanie zabójstwa leśniczego. Czy sąd podzieli zdanie prokuratora — dowiemy się wkrótce.

Warto jeszcze, w kilku słowach, zająć się klimatem Koszarawy w okresie gdy zbrodnia eksycytowała ludzką umysł. Mieszkańcy tej wsi, podzieleni na kilka obozów, nie tylko nie ułatwiali, lecz w znacznym stopniu utrudniali pracę organom śledczym. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w zaściankowym środowisku, znanym ze skłonności do wypitki, a co za tym idzie, niezbyt powściągliwym w języku — zbrodnia w centrum wsi mogła stanowić prawdziwą tajemnicę. Zwiastowała, że istnieją przypuszczenia, że mord był obserwowany przez świadków.

W dwa tygodnie po incydencie, na smreczku koło miejscy zabójstwa, ktoś w jasny dzień powiesił czapkę denata. Była w idealnym stanie. A więc musieli być ludzie, którzy widzieli ją u zabójcy, jako że czapki niewidki zdarzały się tylko w bajkach. Wiadomo jednak milczy. Jak długo jeszcze...? (TAP)

Katowiccy lekarze dają przykład

„Biała niedziela” w Godziszce

Związek Młodzieży Wiejskiej wystąpił z bardzo ceną inicjatywą, organizując 13 bm. „białą niedzielę” w Godziszce, polegającą na tym, że w dniu tym czteroosobowa ekipa lekarzy z Katowic udzielała bezpłatnie ludności wiejskiej porad lekarskich. Dr Edmund Wojciechowski, specjalista chorób wewnętrznych, dr Wera Miozga, pediatra, dr Wanda Cygon, dentysta oraz lekarz - dentysta Dorothea Rzeźniczek przebadali, udzielając wskazówek w sprawie leczenia, ponad 110 osobom. Na miejscu - w pomieszczeniu szkoły podstawowej - ekipa lekarska zorganizowała również punkt apteczny, gdzie pacjenci mogli zaopatrzyć się w potrzebne leki.

Jak się dowiadujemy, przy Zarządzie Wojewódzkim ZMW istnieje grupa 10 lekarzy, którzy całkowicie bezpłatnie i bardzo ofiarnie udzielały pomocy lekarskiej - nawet w trudnych warunkach zimowych - ludności wiejskiej. Wyjazdy ekipy lekarskiej odbywają się w każdą niedzielę do różnych miejscowości naszego województwa. W powiecie bielskim lekarska ekipa ZMW bawiła już dwukrotnie - po raz pierwszy w Rozłopicach, a ostatnio - jak piszemy - w Godziszce.

Wobec trudności, na jakie napotyka w naszym mieście Zarząd Powiatowy ZMW, występujący z inicjatywą pracy społecznej dla wsi w zakresie troski o zdrowie, przykład lekarzy katowickich jest nie tylko wzruszający, ale również napawa nas otuchą, że kiedyś także i u nas ZMW będzie mogło podobną akcję uruchomić przy pomocy miejscowych specjalistów. (zo)



Dr Edmund Wojciechowski, specjalista chorób wewnętrznych, bada jedną z mieszkanki Godziszki.



Wiele matek przyszło ze swoimi pociechami, ażeby je dać zbadać. Początkowo trzeba było przewyżyczyć pewną nieśmiałość dzieciaków. Dr Wera Miozga uśmiechem wita dzieci i lody szybko zostają przełamane. A potem badanie...

Zdjęcia Z. Czajkowski

Kąpiele lecznicze w Łaźni Miejskiej

22 bm. nastąpi w Łaźni Miejskiej otwarcie specjalnego oddziału wodolecznictwa.

Nowy rodzaj usług umożliwi społeczeństwu korzystanie z różnego rodzaju kąpiele leczniczych, przygotowywanych ściśle według wskazań lekarzy.

Warto przy tej okazji nadmienić, że otwarty tu niedawno dział usług kosmetycznych cieszy się rosnącym z dnia na dzień powodzeniem. (t)

V W A G A !

SPÓŁDZIELNIA PRACY ORTOPEDYCZNO-PAPIERNICZA
w Bielsku-Białej, ul. 1 Maja nr 21

odsprzeda

przedsiębiorstwu państwowemu, spółdzielczemu lub prywatnemu następujące ilości pełnowartościowych surowców:



2.000 kg taśmy stalowej „S” 10×1,1 mm

400 kg kleju kazeinowego
8.000 mtr./b taśmy gorsetowej

W/w materiały można oglądać w magazynie Spółdzielni w Bielsku-Białej, przy ul. 1 Maja 21

10kr

OGŁOSZENIA DROBNE

SERDECZNE podziękowania dr Stanisławowi Ujwarowi, ordynatorowi oddziału wewnętrznego szpitala nr 2 w Bielsku-Białej oraz pielęgniarkom oddziału wewnętrznego kobiet za opiekę nad Marią Koteńko w ostatnich dniach Jej życia składa - córka Genowefa Janas, Bielsko-Biała, Osiedle Grunwaldzkie 33/8. 35g

WSZYSTKIM, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego niedziałającego Meza, przede wszystkim lekarzom budynku Zdrojowej 6, za okazaną nam pomoc, wyraży współczucia, Koleżankom „Młodym” oraz Zakładom Rybnickim i składamy serdeczne podziękowanie - Blerowa 1 Dzieci. 33-g

DZIUROK Ewa unieważnia legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Ekonomiczne nr 1 w Bielsku-Białej. 34-g

PALUCH Anna unieważnia przepustkę stałą, wydaną przez ZPW im. L. Łaska w Bielsku-Białej. 29-g

FREJ Czesław unieważnia przepustkę stałą nr 2103, wydaną przez Zakłady Metalowe w Bielsku-Białej. 29-g

Pamyślny bilans BZPT

Bielskie Zakłady Przemysłu Terenowego, przedsiębiorstwo o profilu usługowo-produkcyjnym wykonało wartościowy plan produkcji za rok 1962 w 102 procentach. Wartość wyrobów, wyprodukowanych w 20 zakładach produkcyjno-usługowych wynosi ponad 40 mln. złotych. Wartość usług świadczonych w tym okresie ludności Bielska - Białej przekracza pół mln. złotych.

BZPT, mimo ciasnoty i prymitywnych urządzeń rozwoju z powodzeniem produkuje eksportową. W roku 1962 wykonano tu za 800 tys. złotych konstrukcji metalowych, przeznaczonych na rynek zagraniczny. (tap)

Żywieccy robotnicy pomagają wsi

41 gromad w powiecie żywieckim korzysta z opieki i pomocy 37 ekip łączności miasta ze wsią. Współpraca robotników z mieszkańcami wsi rozwija się na podatnym gruncie: większość pracowników żywieckiego przemysłu to ludzie, bardzo dobrze znający problemy wsi podbeskidzkiej. Załoga Żywieckiej Fabryki Papieru współpracuje z gromadami: Lipowa i Pietrzykowice. Robotnicy pomagają mieszkańcom w naprawie sprzętu rolniczego remontują drogi, organizują życie kulturalne - oświatowe. Kola Gospodyń Wiejskich, zorganizowane ostatnio w Lipowie i Pietrzykowicach powstały przy wydatnej pomocy Zakładowego Koła Ligi Kobiet. Inny nieco charakter ma współ

praca Fabryki Srub w Sporyszu z Jeleńnią. Inżynierowie i technicy tego zakładu opracowują dokumentację techniczną na most, gromadzką w Swinnie Ekipy Żywieckich Zakładów Garbarskich opiekują się biblioteką i świetlicą gromadzką. W Pewli Małej. Załoga Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górze paratycypowała w budowie nowej remizy strażackiej w Cłacu. Państwowa Komunikacja Samochodowa wybudowała poczekalnię w rejonie Ślemienia. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska postawiła się o dwie nowoczesne magielnice dla podopiecznej gromady, a pracownicy Spółdzielni Pracy Metalowców w Żywcu uruchomili w Oczkowie ślusarsko - kowalski punkt usługowy. (t)

SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT * SPORT *

0 mistrzostwo powiatu bielskiego

NARCIARZE MKS NAJLEPSI w slalomie - gigancie

W ub. niedzielę na stokach Skrzycznego zostały przeprowadzone zawody o mistrzostwo powiatu bielskiego wszystkich grup w slalomie-gigancie. W zawodach tych startowało 115 zawodniczek i zawodników, w tym również narciarzy z innych powiatów woj. katowickiego.

Wśród senierek najlepszą okazała się B. Czupkiewicz z BBTS, która wygrała slalom przed H. Zolich (BBTS).

W zawodach junierek grupy B wygrała Elżbieta Dadok (MKS) przed U. Śirwą (Włókienniarz); w grupie A zwyciężyła Grażyna Adamiec (MKS) przed Barbarą Raczką (LZS Mikuszowice); w grupie C pierwsze miejsce zajęła B. Twardosz (MKS), a drugie A. Młynarska (BBTS).

W slalomie-gigancie juniorek grupy C zwyciężył M. Choraży (AZS Gliwice) przed Wl.

Fikajem (MKS) i K. Królikiem (BBTS). W grupie B wygrał T. Kaim (MKS) przed T. Pilichem (Włókienniarz) i Zb. Malyszem (Kuznia - Ustroń), a w grupie A - W. Dudek (MKS) przed J. Kalmem (LZS Szczyrk) i T. Malyszem (Kuznia - Ustroń).

Jak widzimy najlepiej spisali się narciarze bielskiego MKS, którzy zajęli czołowe miejsca w tych zawodach. (zl)

Z początkiem zimy, nie wiedząc jeszcze jakie będą jej „losy” w tym roku - pisaliśmy o ślizgawkach, że nikt nie kwapi się do ich urządzania. Wymieniliśmy wówczas tylko Liceum im. Żeromskiego, jako jedyne organizatora ślizgawki w Bielsku - Białej. Tymczasem również przy Liceum im. Kopernika było już wówczas lodowisko dla młodzieży. Przepraszamy i równocześnie pragniemy poinformować Czytelników, że na nasz apel odpowiedziało jak dotąd - kilka szkół i Straż Pożarna, która zorganizowała ślizgawkę przy ul. Grunwaldzkiej. A więc brawo!



Doczekaliśmy się zimy, jakiej dawno nie było. Temperatura poniżej zera niemal bez przerwy od okresu przedświątecznego, a właściciele placów - kluby sportowe czy zakła-

dy pracy boją się „zaryzykować”. Czemu? Czyż tyżwiarstwo nie jest zdrowym sportem?

Od jednego z działaczy sportowych dowiedzieliśmy się, że klubom nie opłaca się organizowanie lodowisk. Tak jest, nie opłaca się. Nie wiadomo tylko jaki sens ma owa „opłacalność”. Jeśli zarobkowy to niezbyt sportowe podejście mają kluby sportowe, a jeśli nie chcą do płać to też jakaś, dość dziwna historia.

Przed wojną bowiem kluby sportowe traktowały ślizgawki jako źródło dobrego zarobku, a więc? Zresztą tak Prez. MRN, jak i PKKF i T nie odmówi organizatorowi ślizgawki pomocy finansowej, jeśli będzie trzeba.

Trudno powiedzieć, jak długo będą jeszcze trwały tej zimy mrozy, ale my (nie tylko młodzież szkolna) chcemy jeździć na łyżwach w Bielsku-Białej, a nie na... Torkacie. Dlatego apelujemy: organizujcie ślizgawki, bo to opłaca się i wam i nam!

Poza tym, skoro już są ślizgawki szkolne, to warto również pomyśleć o zaangażowaniu instruktorów. Związsza dla dzieci i tej młodzieży, która na łyżwach stawia pierwsze kroki. (zl)

INFORMATOR

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI
19 i 20 stycznia - godz. 18.00 - „Makbet”. 21 stycznia teatr nieczynny. 22 i 23 stycznia - godz. 19.00 - „Makbet” - ostatnie przedstawienia. 24, 25 stycznia - godz. 17.00, 26 i 27 stycznia - godz. 19.00 - „Borys Godunow” - Aleksandra Puszkina - gościnne występy Teatru Zagłębia z Sosnowca.

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI
20 stycznia - godz. 14.00 - „Teatr Pietruszki” - przedstawienie zamknięte.

KINA
APOLLO - od 19 do 22 stycznia - „Klub kawalerów” (produkcja polskiej) - dozwolony od 16 lat. Od 23 do 29 stycznia - „Śnieg w żalobie” (barwny film produkcji amerykańskiej) - dozwolony od 12 lat.

Początek seansów: godz. 15.30, 17.45 i 20.00. W niedzielę i święta poranek o godz. 10.00.

WANDA - remont.
RIALTO - 19 i 20 stycznia - „X - 25 wzywa” (produkcja jugosłowiańskiej) - dozwolony od 12 lat. Od 21 do 23 stycznia - „Artysta do wszystkiego” (produkcja radzieckiej) - dozwolony od 12 lat. Od 24 do 28 stycznia - seans I - „O dwóch takich co ukradli księżyc” (barwny film produkcji polskiej) - panorama - dozwolony od 9 lat. II i III seans - „Złoto” (produkcja polskiej) - panorama - dozwolony od 16 lat.

Początek seansów: godz. 15.00.

17.15 i 19.30. W niedzielę i święta poranek o godz. 11.00.

KROKUS - od 19 do 21 stycznia - „Zona modna” (produkcja USA - dozwolony od 16 lat). Od 22 do 23 stycznia - „Drugi brzeg” (produkcja polskiej) - dozwolony od 12 lat - panorama. Od 24 do 26 stycznia - „Z soboty na niedzielę” (produkcja angielskiej) - dozwolony od 18 lat.

Początek seansów w dni powszednie godz. 17.00 i 19.30 - niedzielę i święta godz. 11.00, 17.15 i 19.30, poranek godz. 11.00 (balki).

NOCNE DYŻURY APEK
Od 19 do 25 stycznia żyzur pełni apteka nr 65 - Plac ZWM 15 i apteka nr 64 - ul. Partyzantów 39.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „BAKELIT”

w Bielsku-Białej
ul. Partyzantów 9/11 tel. 36-96

ZAKUPI ODPADY POLISTYRENOWE

Zgłoszenia przyjmuje dział zaopatrzenia, telefon 36-96.

Spółdzielnia produkuje wyroby z tworzyw sztucznych termoutwardzalnych i termoplastycznych na formach własnych i powierzonych.

SPECJALNOŚĆ:

wypraski techniczne z detalami metalowymi do maszyn wszelkiego rodzaju. 11kr



Wydawca: Śląskie Wydawnictwo Prasowe BSW „Prasa” - Katowice, ul. Mickiewicza 9. Tytuł planu: „KRONIKA BESKIDZKA”. Redaguje zespół Adres Redakcji: Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 10, tel. 88-78. Nie zamówionych rękopisów i innych materiałów prasowych Redakcja nie zwraca. Zgłoszenia na prenumeratę „Kroniki Beskidzkiej” na terenie województwa katowickiego przyjmują Urzędy pocztowe oraz delegatury i oddziały „Ruchu” do dnia 18 każdego miesiąca. Na miesiąc następny Z terenu innych województw wpłaty na prenumeratę można dokonać na konto PKO nr 3-613163 Katowice, lub przekazać pocztowym na adres: PUPR Katowice ul. 18 Grudnia 10 Koszt prenumeraty miesięcznej - 6 złota, rocznej - 68 złotych. Nakład: 19.233 egz.

Przyjaźń

— znaczy pokój,
postęp, dobrobyt

Powstanie i rozwój Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i jego szeroka, przejawiająca się w różnych formach działalność, jest jednym z wykładników historycznego zwrotu, jaki dokonał się w stosunkach między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego, na przełomie drugiej wojny światowej. Wejście naszego narodu na drogę socjalizmu stanowi najgłębsze, nieprzemijające źródło coraz silniejszych uczuć przyjaźni, jaką żywnym dla Kraju Rad.

W okresie 18 lat swego istnienia TPPR stosuje różnorodne formy działalności, zapoznając nasze społeczeństwo z życiem i osiągnięciami Związku Radzieckiego, z jego kulturą, nauką i sztuką, TPPR współdziała ze związkami zawodowymi, organizacjami chłopskimi, spółdzielczymi, młodzieżowymi, kobiecymi, ze stowarzyszeniami inteligencji twórczej i technicznej, docierając poprzez nie do najszerszych rzesz naszego społeczeństwa.

Towarzystwo stało się najbardziej masową organizacją społeczną w kraju. W naszym mieście i powiecie działają na przykład 182 koła TPPR, liczące 13.480 członków. Szkolne koła przyjaźni Związku Radzieckiego, a jest ich 71, zrzeszają 15.876 młodzieży.

Szczególne uroczystości obchodzone są każdorazowo „Dni Leninowskie”. Okazją do zapoznania naszych rolników z rozwojem agrotechniki w ZSRR były „Dni rolnictwa radzieckiego”.

Przed dwoma miesiącami zjazd szkolnych kół PZR zainaugurował „Młodzieżowy Rok Przyjaźni”. Jedną z form obchodu będą jak zwykle konkursy zespołów recytacyjnych, wokalnych, tanecznych oraz konkurs na najlepszą gazetkę ścienne i rysunek.

Ponad 200 delegatów zgromadzonych na Powiatowym i Miejskim Zjeździe TPPR pozytywnie oceniło trzyletnią działalność obu zarządów oddziałów. Jednakże wymaga rozwoju organizacji wymaga rozwijania nowych form pracy. Znałoby to swój wyraz w uchwatach końcowych Zjazdu. Chodzi między innymi o szersze wykorzystanie w akcji odczytowej fachowców różnych specjalności, szczególnie tych wszystkich, którzy byli w Związku Radzieckim i mogą przekazać doświadczenia i osiągnięcia, z którymi się osobiście zapoznali.

Specjalną opieką należy również otoczyć nauczycieli języka rosyjskiego, którym trzeba pomóc w pogłębianiu znajomości przedmiotu. Przyszły zarząd zwróci również uwagę na ściślejszą współpracę z organizacjami wiejskimi, kierując na wieś liczącą grupę prelegentów, znających dobrze problematykę rolnictwa.

Zjazd, po dokonaniu połączenia obu oddziałów wybrał nowy zarząd. Na jego czele stanął znany działacz Towarzystwa dyr. Zygmunt NOWICKI. W skład prezydium weszli również dwaj jego zastępcy: Mieczysław Paczyński i Józef Wysocki.

Milim akcentem zjazdu było wręczenie zasłużonemu działaczom Złoty Oznaki TPPR: Daniełowi Mirowskiej, Józefowi Misiejko, Rudolfowi Paszkowi i Józefowi Serpina. (kow)

REŻYSER St. Lenartowicz o „Pamiętniku pani Hanki”

Jak już informowaliśmy, ekipa filmowców z Wrocławia, którzy nakręcili na pszczyńskim Zamku sceny do „Pamiętnika pani Hanki”, reżyderem w bielskim „Prezydencie”. Tam też spotkaliśmy p. Stanisława Lenartowicza, reżysera tego nowego filmu polskiego, prosząc go o krótką rozmowę.

— Pan jest nie tylko reżyserem filmu, ale również autorem scenariusza?

— Tak. Scenariusz opracowałem na podstawie powieści A. Dolegi-Mostowicza. Wybrałem powieść tego autora, gdyż jako doskonały obserwator, znał dobrze środowisko, które zaprezentował w „Pamiętniku pani Hanki”. Akcja jego powieści rozgrywa się w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej, daje więc m. in. obraz środowiska, które wówczas decydowało o losach naszego kraju.

Główna postać filmu — pani Hanka, żona sanacyjnego dyktarza ministerstwa spraw zagranicznych, jest niejako symbolem wspomnianego środowiska. Film ten starszemu pokoleniu przypomni rolę o której 10 tysięcy ludzi w kierowaniu losami kraju. Co ważniejsze: zaznajomi młode pokolenie z okresem rządów sanacji.

Spory okres czasu jaki dzielili nas od lat przedwojennych, opisanych przez Dolegę-Mostowicza w „Pamiętniku”, pozwolił nam ostrzeżniej niż to uczynił autor — osądzić działalność tej dziesięciotysięcznej elity. Zresztą za szczegółową oceną wstrzymamy się do chwili, gdy film wejdzie na ekrany, gdy sami widzowie osądzą jego walory. (Z)

Państwowy Teatr Lalek „Baniuluka” Bielsko — Biała wystawił ostatnio sztukę „Teatr Pietruszki” w reżyserii Elżbiety Kałnowicz ze scenografią Andrzeja Łabina i muzyką Jana Polłozila. Dyrektor: Andrzej Uramowicz. Kierownictwo artystyczne: Melania Karwatowa. Udział w przedstawieniu wzięli aktorzy lalkowi PTL „Baniuluka”: Maria Czaicka, Barbara Leńska, Barbara Służalek — Kaniowa, Teresa Sreberska, Jan Harena, Marian Konieczny, Wiesław Lipiński.

TEATREM PIETRUSZKI nazywany jest niekiedy rosyjski teatr lalkowy. Swoją oryginalną nazwę bierze od imienia głównej postaci działającej w dawnych rosyjskich przedstawieniach lalkowych, które już od 350 — 400 lat stanowiły ulubioną przez widza formę atrakcyjnych jarmarcznych widowisk. Widowiska te zdobyły sobie całkowicie zasłużenie miano sztuki prawdziwie ludowej.

Pietruszka — tak nazywał się bohater omawianych sztuk — grał tradycyjnie od wieków jedną i tę samą rolę, bo zaledwie dziesięć minutową rolę w satyrycznej komedii ludowej. Dzielnie walczył w niej przeciwko złym siłom społecznym, gnębzącym biednych i wyzyskiwanych.

Bronią Pietruszki — tak samo jak bronią jego angielskiego, kolegi, zimnego i krwawego zaraze Pucha czy też pełnego południowego temperamentu, włosko — francuskiego Poliszynela — była solidna pałka. Pietruszka podobnie jak i on energicznie wywijał swoją miniaturową maczugą, spuszczając ją na lby łepych i okrutnych policjantów

W Bielsku-Białej powstaje Klub Dyskusyjny SD

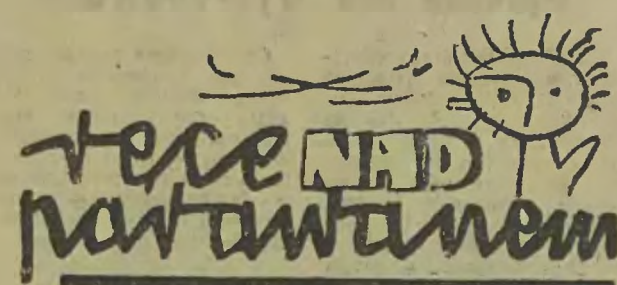
Staraniem Kół Młodych Stronictwa Demokratycznego powstaje w Bielsku-Białej Klub Dyskusyjny.

Inauguracyjny wieczór klubowy, poświęcony będzie sprawom afrykańskim, a następnie 100 rocznicy Powstania Styczniowego. (kow)

ramentach, rozmaitych zawodach, stałej lub chwiejnej postawie moralnej.

W części drugiej usłyszeliśmy na wstępie wiersz „Miłosierdzie” (ze zbioru „Jarmark rymów”), interpretowany z prawdziwą pasją wewnętrzną, pozwalającą zabrznieć ironicznej polce, jak niespodziewanemu zgrzytowi żelaza po szkło. „Melodie Warszawy”, przedstawiające w poetyckim skrócie koleje losu tego umęczonego i bohaterskiego miasta, przepojone zostały przez recytatorkę najgłębszym i najsurowszym patriotyzmem. „Połk na Hożej” zdumiewał miękkością i nastrojowością interpretacji. Wiersz „Pif-Paf” ujawnił umiejętność przeżywania oraz odzwierciedlenia najmniej chyba kołobieżnych momentów naszej współczesnej rzeczywistości. Zakochanemu wierszowi była recytacją wiersza „My, ludzie prości!” (z „Kwiatów Polskich”).

Słowo włącznie opracował oraz wieczór poprowadził Andrzej Brzeziński. Akompaniowała była Aleksandra Kegel. (LD)



oraz moich ówczesnego świata, którzy narazili się ludowemu poczuciu sprawiedliwości.

Pietruszka — legendarny bohater rosyjskiego teatru lalek — nieodmiennie stojący po stronie prześladowanych i krzywdzonych, występował zwykle w towarzystwie wędrownego katarzyniarza. Katarzyniarz był w jednej żywej osobie dyrektorem teatru, reżyserem, scenografem i zarazem jedynym jego aktorem.

Teatr Pietruszki w swojej tradycyjnej postaci już nie istnieje. Jego bohater nie zniknął jednak z rosyjskiego teatru lalek. Występuje on tutaj nadal jako ulubiony przez dzieci wesołek i błazenek, ukazujący w karykaturze dziecięce przygody i przeżycia, budząc śmiech na widowni, ale równocześnie poprzez ten śmiech uczyć i wychowując.

Takim właśnie komicznym wesołkiem jest także Pietruszka w sztuce Jana Brzechwy, wystawionej przez „Baniulukę”. Nie nosi on już ze sobą połączoną pałkę, nie bije policjantów ani bogaczy, ale przeżywa mnóstwo śmiesznych i „pouczających” przygód. Zamiast do szkoły idzie na wagar, płać różnorodne figle, aby na końcu skruszony wrócić do domu pod opiekunkę skrzydła kochających go, chociaż nie zawsze dostatecznie energicznych rodziców. Takie są nowe tradycje „Teatru Pietruszki”.

I byłoby wszystko równie w przedstawieniu „Baniuluki” jak najbardziej tradycyjne i zgodne z uświęconym rytuałem, gdyby nie mały, lecz zasadniczy szczegół. Nad parawanem ukazują się wbrew tradycyjnemu zwyczajowi nie gotowe i „zapięte na ostatni guzik” lalki, ale nagie ręce aktorów. Na wysunięte ponad parawan ręce — jakże indywidualne i charakterystyczne, a przy tym naprawdę wzruszające — nakłada Katarzyniarz kolorowe rękawiczki i barwne główki działających w sztuce postaci — z Pietruszką na czele. I dopiero wówczas zaczyna się prawdziwe przedstawienie...

Jeśt ono dzięki rękom nad parawanem zupełnie nowoczesne i

frapujące pod względem formalnym. Budzą żywą dyskusję wśród dorosłych. Dzieci przyjmują tę nową konwencję bez sprzeciwów. Bawią się równie dobrze jak dawnymi tradycyjnymi lalkami. Sądzę, że to właśnie a nie „grymaszenie” dorosłych, jest najważniejsze. Bo przecież w ostatecznym rozrachunku teatr lalek jest teatrem młodego widza. Jeżeli nowości wprowadzona przez „Baniulukę” została przez tegoż widza z aplauzem przyjęta, dyskusja na temat słuszności lub niesłuszności wprowadzania rąk nad parawan staje się bezprzedmiotowa.

Równie bezprzedmiotowe są — naszym zdaniem — zgłaszane tu i ówdzie pretensje do scenografii, ponieważ skromne i bardzo umiarkowane dekoracje „Teatru Pietruszki” odpowiadają charakterowi sztuki. Konieczność trzeba przy tym zaznaczyć, że „reżę nad parawanem” wzbogacił tak ze scenografią o elementy niezwykle interesujące — czasami wręcz rewelacyjne (na przykład ruchome fale rzeki, w której kapie się nagi ołówek). Dodajmy przy tym, iż „strip-tease’owa” scena z kąpielą się obywateli, przedstawioną przy pomocy nagiej ręki, to „nu mer”, jaki niezwykle rzadko ma my okazję oglądać w naszym teatrze lalkowym. A szkoda, bo scena świetna!

Tym razem na pochwałę spośród wykonawców — zasławiła Barbara Służalek — Kaniowa prowadząca rolę Pietruszki. Udało się jej szczególnie odważyć na szablony dotychczasowych sentymentalnych i nieco przesłodzonych ról sceniczników i stworzyć dobrą, zwartą, pełną dynamicznego temperamentu postać rozwydrzonego chłopca. Prosimy tylko o utrzymanie do końca roli w doskonałym początkowo zaprowadzonej w filmie. Bardzo dobrym Katarzyniarzem i Sprzedawcą był również Ojciec Pietruszki był Wiesław Lipiński. Lalkowy „strip-tease” uskutecznił Jan Harena.

LEOPOLD DUTKIEWICZ

Kto zna działalność żywieckiego „Kreishauptmanna”

Okręgowa Komisja Historyczna ZBOWID w Krakowie, ul. Wielopole 15/II prosi wszystkie osoby, którym jest znana działalność tzw. Landrata (Kreishauptmanna), pełniącego obowiązki w Żywcu w latach 1940-45 o natychmiastowe, pisemne skomunikowanie się z Komisją.

Szczególne cenne dla Komisji będą uwagi, dotyczące zachowania się Kreishauptmanna i jego udziału w wysiedlaniu Polaków, egzekucjach, pacyfikacjach, aresztowaniach i szkodach dokonanych przez władze okupacyjne na terenie Żywieckiego.

Nie pomagają już bohaterskie i rozpaczliwe walki wielu partii powstańczych, posiadających doskonałych dowódców. A było ich wielu. Wymienimy chociaż Walerego Wróblewskiego, który od wiosny 1864 roku pełnił funkcję naczelnika powstania na Podlasiu, Kalinowskiego, operującego na Litwie, Lewandowskiego, Rogińskiego, ks. Brzóske — jednego z wielkich patriotów (którego imieniem nazwana została ulica m. in. w Bielsku-Białej).

Mianowany naczelnikiem powiatu łukowskiego, mimo ran odniesionych w walkach, bije się wraz ze swoim oddziałem, nawet — w momencie, gdy w całym kraju powstanie już upadło. Wiosną 1865 r. zostaje schwytany i stracony.

Ostatni dyktator powstania Romuald Traugott chcąc ratować sytuację, postanawia realizować linię polityczną lewicy „Czerwonych”, pragnąc uczynić powstanie prawdziwie ludowym. Każę więc dowódcę oddziałów powstańczych ogłaszać bezwzględnie dekret uwłaszczeniowy chłopom, tępiąc równocześnie przejawy niesubordynacji i warcholstwa. Aresztowany przez władze carskie, gnie na stokach cytał warszawskiej.

Nie pomogła też wydana przez Rząd Narodowy odezwa do Polaków w zaborach pruskim i austriackim. Chociaż ochotnicy z tych zaborów, zwłaszcza młodzież, brała udział w powstaniu, to nie mogła uratować już sytuacji. Powstanie upadło. W kraju srożył się terror carski. Wielkim osiągnięciem powstania był dekret uwłaszczeniowy, na owe czasy dość postępowy, do którego wydania car został zmuszony.

Wielu z dowódców oddziałów partyzanckich, którzy ocalili, wślawiło się później za granicą, jak np. Jarosław Dąbrowski czy Walery Wróblewski — przywódco Komuny Pa-ryskiej.

ZBIGNIEW PODWORSKI

TUJIM WIECZNIEM MŁODY

dyrekcja Boelkego, następnie w Grodnie, Czechochowie, Krakowie, Wrocławiu, Zielonej Górze, Łodzi, Kaliszu i ostatnio w Bielsku. Zobaczymy ją w najbliższym czasie jako Nianię w „Eugeniuszu Onieginie”.

Wieczór poświęcony twórczości Tuwima miał na celu ukazanie poety, jako człowieka wrażliwego na nędzę ludzką, zajmującego zawsze prawdziwie humanistyczną postawę, dalej jako nieprzekłonnego wirtuozu słowa poetyckiego i wreszcie jako świadomego i szczerze patriotę, któremu nigdy to, co dzieło się w Polsce nie było obojętne. Trzeba przyznać, że dobor odpowiednich tekstów uwypuklił założenia ideowe wieczoru, dzięki czemu obie części, na lalkę zostają podzielone, spełniły swoje zadanie.

W pierwszej części usłyszeliśmy wiersz „Łódź” (ze zbioru „Jarmark rymów”) oraz „Zośkę — Warlatkę”. Szczególnie

ta ostatnia pozycja ukazała, jak szerokim wachlarzem możliwości aktorskich oraz interpretacyjnych dysponuje Wrońska. Najbardziej dramatyczne tony w interpretacji tekstu do krańcowo charakterystycznych, olbrzymia skala głosu i jego dynamiki, umiejętność przekazywania najsłabszych nastrojów, ukrytych w wierszu, a przy tym zdolność plastycznego, niemal dotykającego przekazywania walorów epickich wiersza — oto nieudolna i zaledwie wyrzykowna próba charakterystyki warsztatu artystycznego Wrońskiej.

Recytacja wiersza „Zmęczony burz szaleństwem” (ze zbioru „Sokrates tańczący”) zadziwiła umiejętnością wydobycia i podkreślenia głębi filozoficznej wiersza Tuwima. „Ewa” natomiast budziła zdumienie umiejętnością błyskawicznego przeistaczania się w różne typy kobiet, o zupełnie odmiennych tempe-

Groźna zima lat 1862—1863 obfitowała w śniegi. 15 Styczeń 1863 roku stał się w Królestwie Polskim widownią wzmożonych ruchów konspiracyjnych. W zaborze rosyjskim widać było tajemniczych jeźdźców, którzy w pośpiechu, omijając główne trakty, pędzili co koń wyskoczy, w sobie tylko wiadomym kierunku.

Przygotowania do wybuchu powstania toczyły się już od kilku lat. Centralny Komitet Narodowy nie był jednak jednolity jeżeli chodzi o cele, zadania i termin wybuchu samego powstania. Scierały się w nim dwie tendencje. Pierwsza z nich, bardziej radykalna, reprezentowana była przez stronnictwo „Czerwonych”, domagające się rozpoczęcia działań zbrojnych. Druga, bardziej konserwatywna, której odpowiednikiem było stronnictwo „Białych”, skupiała średnio zamożną i bogatą szlachtę, na czele której stał hrabia Andrzej Zamoyski. Obaj się masowo ludowych, zajmowali oni początkowo stanowisko raczej wyczekujące. Stronnictwo „Czerwonych”, niejednolite w swym składzie, prowadząc agitację wśród elementów mieszczańskich, zwłaszcza wśród młodzieży pochodzenia inteligenckiego, rzemieślników i rodziców się proletariatu miejskiego Królestwa, uzyskało dość duże sukcesy. Sprzyjał temu rozwój gospodarczy Królestwa (zniesienie granicy celnej z Rosją), pociągający za sobą pauperyzację proletariatu. Lewica „Czerwonych” reprezentowana przez Jarosława Dąbrowskiego, Padlewskiego, Sierakowskiego i Kalinowskiego zdawała sobie sprawę z konieczności wciągnięcia szerokich mas chłopskich do powstania, jeżeli ma ono mieć szanse powodzenia.

Tymczasem na organizatorów powstania spadał cios. Dąbrowski, Sierakowski i Padlewski zostali aresztowani a następnie dwaj ostatni powieszili przez władze carskie. W dodatku za podstępem margrabiego Wielopolskiego, naczelnika Komisji Wyznań i

Oświecenia Publicznego w Warszawie, lojalni sty carskiego i przeciwnicy powstania, zarządzono przymusową brankę do wojska. W tej sytuacji Centralny Komitet Narodowy przekształcał się w Rząd Narodowy i wydaje rozkaz rozpoczęcia działań zbrojnych. Rozesłano kurierów do dowódców terenowych, wyznaczając termin rozpoczęcia powstania na 23 stycznia 1863 r. Równocześnie Rząd Narodowy, chcąc wciągnąć do walki chłopów, wydaje 22. I. 1863 r. dekret uwłaszczeniowy a młodzież przeznaczona do branki, uchodzi do lasów, gdzie organizują się oddziały powstańcze.

Walki zbrojne z wojskami rosyjskimi rozpoczęły się w nocy z 22 na 23 stycznia, kiedy to dowódcy poszczególnych oddziałów liczący od kilkudziesięciu do kilkuset ludzi, niespodziewanie napadli na załogi rosyjskie, stacjonujące w mniejszych miasteczkach, zabierając broń i amunicję. Ogólnie biorąc na 18 potyczek stoczonych tej nocy z wojskami rosyjskimi, 8 przypada na Podlasie, gdzie walki były najbardziej zacięte i trwały najdłużej. Poszczególni dowódcy oddziałów partyzanckich na rozkaz Rządu Narodowego ogłaszają chłopom dekret uwłaszczeniowy. Początkowo chłopom masowo uciekały ze wsi, udając się do lasów w poszukiwaniu partyzantów, lub też przyłączając się do ich oddziałów, stacjonujących chwilowo we wsiach.

W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Żądanie nie wyśrubowane

Pisaliśmy angis o konieczności wyposażenia bielskiego Domu Muzyki w dobry, koncertowy fortepian. Pianisci koncertujący w naszym mieście zmuszeni są grać na starym gruchocie wzgl. instrumencie pożyczanym od prywatnej osoby. Jednakże instrument wysokiej klasy kosztuje dość sporo, a zatem nieprosta to sprawa.

Zenujący jest natomiast fakt, że pianisci nie mają u nas nawet na czym... siedzieć. Brak jest taboretu (na śrubie), którego wysokość można dowolnie regulować. A muzycy nie są, że się tak wyrażymy, skrojeni „na miarę” biurowego krzesła (z oparciem!), jakie się im u nas przystawia do fortepianu. Węć siadają na brzęku krzesła, odsuwają je, przysuwają i po prostu — męczą się, nie mając koniecznej przy grze, nieskrępowanej swobody ruchów.

Chcielibyśmy przypomnieć, że sala koncertowa to, za przeproszeniem, nie WC gdzie sedesik może mieć znormalizowaną wysokość. A zatem prosimy — chyba to żądanie nie jest finansowo wyśrubowane — o odpowiedni taboret do Domu Muzyki. (key)



/PRZED SYLWESTROWĄ ZABAWĄ/

CZY PODOBAM CI SIĘ
W TEJ SUKIENCE
NAJDROŻSZY?



Katastrofa nieunikniona

Spacerowanie przy 20-stopniowym mrozie nie należy do rzeczy przyjemnych. Dlatego opustoszały ulice naszego miasta. Tłok jest tylko w kawiarniach i w niektórych sklepach. Ludzie załatwiają szybko swoje sprawy i wracają co rychlej do domowych pieleszy.

Ale nie zawsze zakupy można załatwić „w trymiga”.

Siarczasty mróz robi swoje. A już szczytem wszystkiego jest, gdy trzeba czekać w nieopalanym sklepie.

Takim właśnie sklepem jest np. mleczarnia MHD w osiedlu ZOR IV. Nie ma tu pieca i zimno jak w piarni. Tylko patrzeć a mleczarka wraz z klientami przemieni się w śnieg. (włacz)

BANKNOT CZY SWISTEK?

Narzekaemy, że pieniędzy nigdy nie mamy za dużo, a obchodzimy się z nimi, jak gdyby to były bezwartościowe świstki. Sprawdźcie tylko, gdzie przechowujecie papierowe pieniądze? Najczęściej banknoty nosimy „luźno” w kieszeni (mężczyźni) albo zwinięte w rulonik w torebce (kobiety).

Złościmy się, gdy ekspedientka wydaje nam zmięty, podniszczony banknot, lub gdy robi to kasjer PKP, lub konduktor w autobusie. Chcielibyśmy otrzymywać tylko nowe, względnie nie pomięte banknoty.

Ale cudów, proszę Państwa, nie ma. Wszyscy musimy dbać o nasze pieniądze. Uczmy się nie tylko pieniądze oszczędzać, ale i właściwie przechowywać. (wł)

Z góry na pazurki

Jak się okazuje, nawet siarczasty mróz nie są w stanie powstrzymać najmłodszych obywateli naszego miasta od raz zaplanowanych zamierów. A dzieciaki chcą jeździć na saniech i wreszcie im jedno gdzie — byle na śniegu. Tego zaś mamy pod dostatkiem a więc okazji jest w bród.

Wielka szkoda, że najczęstszym torem saneczkowym są pochylone ulice naszego miasta, na których nierzadko „tańczą” taksówki i ciężarówki.

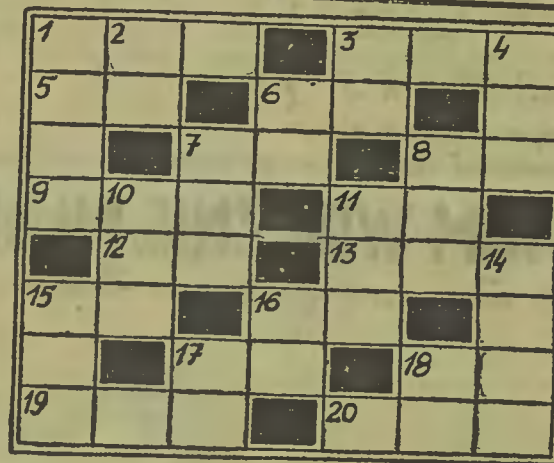
Może Wydział Komunikacji Prez. MRN pomyśli o najmłodszych saneczkarzach i zamknie na przeciąg zimy dla ruchu kołowego dwa odcinki drogi oprócz ul. Findera.

Dzieciarnia wdzięczna będzie za to ojcom miasta do grobowej deski. (włacz)

Krzyżówka sylabowa

POZIOMO: 1 — cewnik lekarski, 3 — tuczona kura, 5 — bój, 6 — zwierzę, tkani- na lub kapłan, 7 — kłoc do wbijania pali, 8 — krewniczka łasicy, 9 — stan w USA, 11 — ona i on, 12 — może być brylantowa, 13 — defilada, 15 — pokrywa ring, 16 — insekt, 17 — naczynie na żupę, 18 — pokój zakon- nika, 19 — lichej utwór literacki, 20 — najlepsza słomka na kapelusze.

PIONOWO: 1 — orszak konny, 2 — atrybut mini- stra, 3 — amerykański lew bez grzyw, 4 — np. dziesięcina, 6 — wagary, 7 — bitwa, 8 — indiańska trucizna, 10 — kobieta lekkich obyczajów, 11 — futrzana czapka kozacka, 14 — najwyższy zwierzechnik duchowny w la- maizmie, 15 — czeka abiturienta, 16 — jedna z córek Zeusa, 17 — środek opatrunkowy, 18 — 10 zł za sztukę.



„Strzecha” dla swoich najmłodszych mieszkańców

Teatrze Lalek „Bantulka”. Atrakcją było co niemiara — przedstawienie „Teatru Pię- truski”, występy dziecię- cych zespołów „Strzechy”, występy orkiestry i wielu malutkich recytatorów.

Mikołaj nie tylko obda- rował wszystkie dzieci la- kociami i podarkami, lecz również aranżował zabawy, przy których było wiele roz- rywki i radości.

Na zdjęciu fragment no- worocznej zabawy.

(kow)



Dorocznym zwracam, komisja pracy Kobiet i ko- misja kulturalno-oświatowa przy Radzie Międzyzakłado- wej Spółdzielni Mieszkani- owej „Strzecha” zorganizowa- wała dla dzieci spółdzielców „Noworoczną Chojnkę”.

300 dzieci spędziło wiele niezapomnianych chwil w

Rozwiązanie zadania „5 minut zabawy”

Ułożenie dwóch kwadratów i czterech trójkątów z czterech całych zapalek i czterech

zapalek bez główek okazało się dość trudne. W większo- ści czytelnicy rozwiązali zada- nie w ten sposób, że wpraw- dzie uzyskali dwa kwadraty i cztery trójkąty, lecz zapalek, przeznaczonych do ułożenia ma- lego kwadratu wewnątrz kwa- dratu dużego odpowiednio skró- cili, co było rzeczą niedozwo- loną. Należało uciąć tylko główki zapalek. Kilkun- stu czytelników zadanie to rozwiązało prawidłowo.

Nagrody otrzymują: Geno- wefa Gasdlo, Bielsko — Bła- ta, Starobelska 8/50, Irena Do browolska, Bielsko — Biała, Kra sińskiego 27 m. 4, J. Obtuło- wicz, Kamienica 304.



O'Henry

Zdradzeni przyjaciele

Dwadzieścia mil na zachód od Tucsonu zatrzymał się „Sun- set Express” obok zbiornika, ażeby zatankować wodę. O- prócz „mokrego bagażu” załado- wały się na lokomotywę tego znanego powszechnie pociągu expressowego i inne indywidua, które jej nie miały wyjść na dobre.

W momencie, gdy palacz podłączał węz — na lokomotywę wdrapali się Bob Tidball, Łotr Dodson oraz miesz- szaniec indyjski w jednej czwartej, nazwany John Wielki Pies i pokazali maszyniście 3 kragle paszcze swojej ciężkiej artylerii, którą ze sobą wo- zili. Dzięki temu, że te paszcze wiele załatwić potrafią — zrobiły one na maszyniście tak olbrzymie wrażenie, iż podniósł on ręce do góry.

Na ostry rozkaz Łotry Dodsona, który prowadził szturmujących do na- tarcia — maszynista wysiadł i odcepił lokomotywę wraz z węglarką, od wagonów. Potem rozsiadł się na wę- glach John Wielki Pies, który skie- rował żartobliwie dwie lufy na ma- szynistę oraz ładowacza i kazal im od- jechać z maszyną 50 metrów dalej i oczekiwać dalszych rozkazów.

Łotr Dodson i Bob Tidball, którzy byli za wygodni, żeby przepłukiwać tak mało wartościowe kruszce, jakimi są pasażerowie, uderzyli od razu i nieomylnie w złotodajną żyłę wago- nu pocztowego. Urzędnika zastali po- grążonego w błogim mniemaniu, że do „Sunset Expressu” nie załadowało się w tej chwili nic specjalnego denerwu- jącego ani ważnego, bo przecież zwy- kła aqua pura. W momencie, gdy Bob kolbą swego rewolweru wybił mu z głowy podobne mrzonki. Łotr Dodson potrafił wafes dynamitem. Kasa wybuchła dziesięć 30 tys. dolarów w złocie i drogocennych papierach. Konduktor pociągnął za sznur dzwon- ka alarmowego, który został odcy- ci i bez oporu upadł na ziemię.

Łotr Dodson i Bob Tidball, potyka- jąc się ze zdobyczą zamkniętą w moc- nym worku skórzanym, wydostali się

z wagonu pocztowego i trochę niepo- radnie — na skutek zbyt wysokich obcasów przy butach — zaczęli biec w kierunku parowozu. Maszynista pełen tłumionego gniewu, ale roztrop- ny i mądry, ruszył na rozkaz z wiel- ką szybkością i oddalił od nieporadne- go pociągu. Jednak zanim się to sta- ło urzędnik pocztowy powrócił już z kręgu neutralnego dumania, do któ- rego zaprowadził go Bob Tidball, porwał za starego Winchestera, wy- skoczył z wagonu i włączył się do gry. Mr John Wielki Pies, przebywa- jąc na węglarce, wyciągnął złą kartę i przemienił się w tarczę; nic dziwnego, że urzędnik przeliczyłował go. Z nabojem dokładnie w środku między łopatkami stoczył się na ziemię ów indyjski rycerz szczęścia i w ten spo- sób powiększył udziały łupu swoich przyjaciół dokładnie o jedną trzecią.

Dwie mile od miejsca tankowania — maszynista otrzymał rozkaz zatrzy- mania się. Bandyci kiwnęli mu wy- zywająco adieu i opuściwszy się ze spadzistego nasypu — utonęli w ge- stych lasach, które rozciągały się po obu stronach szyn. Pięć minut uciąż- liwego kłuczenia w gąszczach drzew i dotarli do polanki, na której stały 3 konie, przywiązane do nisko zwisa- jących gałęzi. Jeden z nich czekał na Johna Wielkiego Psa; ale on już nigdy nie miał galopować — ani w dzień, ani w nocy. Temu koniowi bandyci zdjeli siodło oraz uzdę i pu-ścili go na wolność. Później dosiedli pozostałych koni, wpięli przytroc- czony do siodła skórzaną wórkę i ru- szyli szybko a zarazem ostrożnie przez las, a następnie przez wązów od wieków zięjący samotnością.

Tam, na występie skalnym obro- słym mchem, poślizgnęło się zwierze Boba Tidballa i złamało nogę. Konia zastrzelili od razu i rozpoczęli nara- dzać się, co do dalszych losów uciecz- ki. Obecnie już, dzięki przebytej du- żej odległości, czuli się bezpiecznie i problem czasu nie odgrywał tak za- sadniczej roli. Wiele mil i godzin dzie

liło ich od rącego pościgu, który mógłby za nimi podążać. Koń Łotry Dodsona, rżąc i głośno oddychając ze zmęczenia poczał przy strumyku skubać trawę. Bob Tidball otworzył wóz i zanurzył obydwie dłonie w ko- chanych banknotach oraz złocie i przy- chał niczym dziecko.

— Hej, stary trzymasz towu piraci — mówił z uciechą do Dodsona — powiedziałeś, że my to potrafimy zro- bić, ty masz głowę do zarobkowania, która zdolna jest oszłodzić całą Ariz- onę.

— Skąd weźmiemy konia dla ciebie, Bob? Nie możemy tu dłużej pozostać. Rano będą już na naszym tropie.

— Ech, nie doceniasz twojej szkap- y; ona przez krótką chwilę jeszcze unie- sie ciężar podwójny — odpowiedział sangwinistyczny Bob. — Zaanektuje- my najlepszego bydlaka, który nam tylko w drogę wejdzie. Do krośset, ale udał nam się wypad. Orientując się po napisie — jest w worku 30 tys. dolarów; po piętnaście dla każdego.

— Mniej niż oczekiwałem — od- rzekł Łotr Dodson — i potraciłem deli- katnie paczki czubkami buta. Potem przeniósł melancholijny wzrok na mokre boki swego zmordowanego ko- nia. — Stary Bolivar wnet się wyko- czy — ciągnął powoli dalej. — Wolał- bym, ażeby twojej szkapie nic się nie stało.

— Ja też tego chciałem — powie- diał Bob serdecznie — ale już nie da się nic zrobić. Bolivar to dobra żyła; poniesie nas tak daleko, aż znajdzie- my świeże konie. Psiakrew, Łotryku, często myślę sobie, że to jednak bar- dzo wesołe: przychodzi sobie taki gość ze Wschodu jak ty i daje nam, chłopakom z Zachodu, karty i atuty do ręki i rozpoczyna się wielka gra. Z których okolic w ogóle pochodzisz?

— Stan New York — odpowiedział Dodson, usiadł na skale i żuł witke.

— Urodziłem się na farmie w Ulster Country. Kiedy miałem 17 lat ucie- kłem z domu; tylko czysty przypadek zdarzył, że znalazłem się na Zachod- dzie. Włóczyłem się po szosie z ubra- niem w tobołku; chciałem dostać się do Nowego Jorku. Moją ideą było, ażeby dostać się tam i zarobić mu- śtożę forsy. Rosło we mnie przecucie, że nadaje się do tego. Wieczorem do- tarłem do skrzyżowania dróg i nie wiedziałem, w którą skierować się stronę. Medytowałem pół godziny nad tym i później skręciłem w lewo. Jesz- cze tej samej nocy natknąłem się na obóz cyrk z dzikiego Zachodu, który objeżdżał małe miasteczka i z

nim się zabrałem. Często myślę teraz nad tym, że chyba stałbym się cał- kiem innym człowiekiem, gdybym wybrał inny kierunek drogi.

— A ja sądzę, że stało by się tak sa- mo powiedział Bob Tidball wesoło i filozoficznie.

Łotr Dodson wstał i oparł się o drzewo. — Z całą pewnością wolałbym, ażeby się twojej szkapie nie przydarzyła ta przygoda — powiedział zno- wu prawie patetycznie.

— Słusznie — przytaknął Bob — ona stała się znakomitym żarciem dla kruków. Ale Bolivar poniesie nas bez szwanku. Sądzę, że powinniśmy ru- szyć w drogę. Co ty o tym myślisz, Łotryku? Spakuję tylko ten kram i wnet znajdziemy sobie drogę przez las.

Bob Tidball włożył zdobycę znowu do worka i mocno związał ją sznurem. Podniósł oczy — i podejrzanym przed- miotem, który zoczył nagle — była wymierzona w niego, bez jakiegol- wiek wątpliwości, lufa 6-strzałowego colta Łotryzka Dodsona.

— Daj spokój żartom — powiedział Bob z uśmiechem. Musimy wykorzy- stać sprzyjającą nam poranną bryzę.

— Nie irytuj się — odrzekł spoko- jnie Dodson. — Ty tego nie będziesz już potrzebował. Z przykrością to mó- wię, ale tylko jeden z nas ma jeszcze szanse. Bolivar jest zbyt zmęczony, ażeby mógł unieść podwójny ciężar.

— Ja i ty, Dodsonie — powiedział spokojnie Bob — byliśmy przez 3 la- ta przyjaciółmi. Bardzo często wspo- łnie ryzykowaliśmy życie. Zawsze gra- łem z tobą w otwarte karty i uważa- łem cię za prawdziwego mężczyznę. Słyszałem wprawdzie kilka pikant- nych opowieści, jakobyś miał jednego albo dwóch mężczyzn zastrzelić w sposób bardzo osobliwy, ale ja w to nie wierzyłem. A jeżeli tylko dowcip- kujesz sobie ze mnie, Łotryku, pro- szę cię, odtóż to żelazto, siadźmy na Bolivara i wjeźmy. Jeżeli jednak chcesz strzelać — to strzelaj, ty synu z piekła rodem!

Twarz Łotryzka Dodsona stała się wielce frasobliwa. — Nie masz poje- cia, Bob, jak bardzo się tym smucę, że twoja szkapę złamała nogę. Twarz Dodsona przybrała wyraz zimnego okrucieństwa połączonego z wyracho- waną chciwością. Przez krótką chwilę ukazała się dusza człowieka nieczym- że oblicze w oknie czcigodnego domu.

— On zapłaci po 185 — powiedział Dodson. — „Bolivar nie może nieść podwójnego ciężaru”.

Thumaczyli

BOLESŁAW LUBOSZ



Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.